Nr. 24. Nowy Sącz, 15. grudnia 1906. Rocznik VII

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

Pod nowym znakiem.

Nareszcie po przeszło całorocznej zaciętej walce w dniu 1. grudnia 1906 ukończyła Rada państwa swoje obrady nad reformą wyborczą, przez którą Austrya stanie się demokratyczną, parlament przemieni się w ludowy. Ponadto wszystkie „wyłączności“ partykularne prysną, jak bańki mydlane; nie utrzyma się też długo szlachecki sejm we Lwowie, jak nie utrzymały się podobne sejmy w innych prowincyach, a wówczas dla mieszczaństwa i ludu wiejskiego lepsze czasy zaświtać muszą.

Byśmy jednak z przyszłej sytuacyi wydobyć mogli dla siebie należyte korzyści, nie możemy jej oczekiwać z założonemi rękami. Inni dla nas pieczonych kasztanów wyciągać nie będą; my sami po nie ręce do ognia włożyć musimy.

W maju przyszłego roku będą przeprowadzone nowe wybory do Rady państwa na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania. W obec tego zawczasu łączyć się nam należy, jednoczyć siły do wspólnej akcyi wyborczej, wcześnie obmyśleć wszystkie szczegóły walki, upewnić w niej dla siebie zwycięstwo.

Pamiętajcie Obywatele, że od stańczykowskiej mafii niczego dobrego spodziewać się nie możecie. Wszakże nas ta mafia okłamywała, wyzyskiwała i dręczyła *przez lat czterdzieści* tj. od nastania ery konstytucyjnej tak samo bezczelnie, jak gnębiła lud polski i ruski w czasach pańszczyźnianych!!

My wiedząc o tem z bolesnego doświadczenia, musimy tę mafię zgnieść przy pierwszych wyborach do parlamentu. **Jej miejsce zajmie lud i mieszczaństwo.**

W obecnej więc dobie wszystkie nasze stowarzyszenia, Kółka i Kółeczka, zamieńmy w przedstępne komitety wyborcze, zapominając sobie wzajemnych uraz i wasni. Łączmy się zawczasu i pracujemy wytrwale, abyśmy do walki mogli być należycie przygotowani. Pamiętajcie Obywatele, że wrogowie nasi nie próżnują, lecz cicho, aby nas nie zbudzić, powiększają swoje siły, sposobiąc się do zaciętej walki przy najbliższych wyborach.

Waszem hasłem wyborczem powinna być dewiza: *Bij stańczykowską i wszechpolską mafię!* A gdy stanie do walki armia uświadomionych i zorganizowanych obywateli w miastach wtedy stanowczo zwyciężyć musimy, przez co sobie i przyszłym pokoleniom lepszą zgotujemy przyszłość.

Milczą wszyscy i Sąd milczy...

„Bezstronność naszych sądów odeszła już dawno w krainę legend. Niechcę twierdzić, że sędziowie są przekupni w materyalnem pieniężnem znaczeniu, poddają się jednak naciskowi pewnych sfer“.

Słowa te, niemieckiego myśliciela (profesora Lippsa) utkwić powinny głęboko i naszym galicyjskim sędziom w pamięci, powinny dać im wiele, bardzo wiele do myślenia.

Ciekawe jest bowiem nie raz milczenie sądu, i to właśnie wtenczas, gdy inne władze milczą, bo im z tem wygodnie, bo tak wymaga „polityka“, bo gdyby gadały, naraziły by się... Ale Sądy? Oto przykłady milczenia sądów:

Po ogłoszeniu w miesiącu marcu 1906 „listu otwartego“ dra Stanisława Flisa do Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu zdawało się, że Prokuratorya Państwa a za nią Sądy nasze przemó-

wią, i że całą siłą pary będą się starały zbadać podniesione zarzuty, wyświetlą prawdę, bo bądź co bądź, to, co dr. Flis podniósł, nie licuje z kodeksem karnym.

A jednak p. prokurator państwa milczał, milczały sądy!... Ludzie „list otwarty" czytali, kiwali głowami, dziwili się, wyczekiwali, spodziewali się „czegoś", jednak wszystko pozostało po dawnemu. P. dr. Władysław Barbacki, p. Jan Kosman, p Karol Merkl są dalej dyrektorami tej Kasy i dyskretnie milczą, nie chcąc się wdawać w „polemikę", bo milczenie jest złotem. Milczy z tego samego powodu Rada nadzorcza Towarzystwa, milczy, choć udaje że gada „Związek Towarzystw zarobkowych i gospodarczych", a że milczy władza polityczna i nic nie zarządza, to inny powód. Cóż więcej! Walne Zgromadzenie Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych odbyte w listopadzie b. r. we Lwowie, wybrało ad hoc Dra Barbackiego swoim przewodniczącym Wybrano więc przewodniczącym tego, któremu publicznie, jako dyrektorowi Kasy zaliczkowej zarzucił Dr. Flis grube nadużycia, a z zarzutów tych Dr. Barbacki wcale się nie usprawiedliwił. „Związek" stoi za czele wszystkich tego rodzaju w kraju Towarzystw t. j. Kas zaliczkowych jak w N. Sączu, i wybiera Dra Barbackiego przewodniczącym! I cóż sądzić o tych Towarzystwach, co sądzić o takim „Związku?"

Wybrali przewodniczącym zebrania „Związku" człowieka, którego moralnie spoliczkowano!.. Ślepi czy głusi?

A ten wybrany trzyma się słów ewangelicznych i nadstawia drugi policzek!

Tak! bo odpowiedział Dr. Flisowi nadstawieniem drugiego policzka.

Żeby nas nie posądzono o przesadę, to oświadczamy, że Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu na list otwarty Dra Flisa jednak dała „odpowiedź". Mamy właśnie pod ręką „Czas" z 14 września 1906., gdzie w inseratach, za dobrą rozumie się opłatą, (na koszt oczywiście instytucyi) Zarząd Kasy zaliczkowej w N. Sączu oświadcza, że „Związek Towarzystw zarobkowych i gospodarczych" od 18 do 20 kwietnia *na żądanie* przeprowadził lustracyę tej Kasy i znalazł *wszystko w porządku*. „Nie uważa skutkiem tego Zarząd Kasy za właściwe, aby instytucye „*poważne*" wdawały się w obszerną *polemikę*."

Rozumie się... lepiej milczeć i schować się za parawan. Bo jakże?.. Jeśli żąda się lustracyi i sprowadza lustratora, jeśli go się spodziewa i wyczekuje, to oczywiście książki już przedtem uporządkowano, a ta komisya służy li tylko za parawan, a lustracya jest komedyą. Czy nie wie o tem Zarząd Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, że był „ład i porządek" w księgach Wydziału krajowego, a przecie w biurze solnym był deficyt na dwadzieścia kilka tysięcy złotych? Czy nie słyszał Zarząd np. o inżynierze Wydziału krajowego Kurniewiczu, o braku pieniędzy, a tam przecie w biurze drogowem Wydziału krajowego był także „ład i porządek". A ten n. p. „Banczek", gdzie to ś. p. Krzyżanowski (brat z lewej ręki marszałka krajowego Badeniego) był razem z p. Marchwickim dyrektorem, ile to miał deficytu, pomimo że zawsze znachodzono tam „ład i porządek".... W urzędzie podatkowym w Zbarażu, co roku były dwie *co najmniej* komisye lustracyjne, znachodzono

„Trzech Władziów"... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków.

IX.

— Jednakże w powiecie łańcuckim w r. 1905 — oświadcza Głupocki — pomimo rozwiązania Rady gminnej w Przeworsku, wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy, komisarz rządowy dr. Słowiecki głosował podczas wyborów do Rady powiatowej, a z nim spólnie także i wybrana przez Rząd Rada przyboczna. Jak to być może?

— Ależ Władziu — odpowiada „Loluś" — przecie wiesz o tem dobrze, że skutkiem forytowania tego powiatu przez namiestnika i marszałka krajowego, działy się i dzieją tam niezwykłe rzeczy. Nie chcę nazywać to po imieniu, bo to nie wypada, jednak ci ludzie nie uważali nawet na pozory. Wybory opłacały się tam bardzo dobrze. Stary Borek powie ci w jaki sposób n. p. szwagier komisarza Wajdowskiego, były c. k. porucznik Kraft, został mimo tylu zdolnych, zasłużonych i ukwalifikowanych kompetentów zarządcą szpitala powszechnego we Lwowie. Wpłynęły na jego nominacyę wybory do Rady powiatowej w Łańcucie, odbyte w roku 1903. Nie ma to jak Galicya! W roku 1896 głosował w Łańcucie przy wyborach komisarz rządowy, a w roku 1903 pominięto znów grupę najwyżej opodatkowanych z handlu i przemysłu, ale kwieskowany porucznik Kraft został za to zarządcą szpitala krajowego. Stary Borek opowie ci dalej o stosunkach „obszarników" do sekretarza Rady powiatowej Adama Wolskiego, opowie ci w jaki sposób ci „obszarnicy" wystąpili w roku 1903 przeciw członkowi Wydziału powiatowego Reichardtowi, skutkiem tego, że pragnął ukrócić samowolę, czyli jak złośliwi nazywali nadużycia, brudy i szacherki sekretarza Wolskiego. Dowiesz się bardzo ciekawej historyi o steroryzowaniu w r. 1903, prezesa Romana Potockiego przez szlachtę; dowiesz się ładnych rzeczy o „honorowym" hrabiu Scipionie z Łopuszki wielkiej, dowiesz się o delegacie Namiestnictwa Fedorowiczu z Krakowa, dowiesz się o Jerzym Turnaucie „polskim" szlachcicu z „Dobczyc" o synu osławionego radcy krakowskiego Magistratu, dowiesz się także nie jedno o jego godnym szwagrze mecenasie Dymidowiczu, o pseudo szlachcicu „ Łastowieckim" o byłym leśnym Ordynacyi w łańcuckiej, a obecnie kanceliście Hołubie i o jego curriculum vitae...

— No, no — przerywa starosta — trudno ludziom gęby pozamykać. Gdyby jednak to nie było w Galicyi, to ze względu na tego rodzaju urzędowania i nadużycia, jakie się działy w Łańcucie, oraz ze względu na naruszenie ustaw zasadniczych przy wyborach w roku 189) i 190) należało by tam rozwiązać Radę powiatową. Cały świat wie zresztą, że odkąd jest cukrownia w Przeworsku, istnieje w łańcuckiem, względnie istnieć powinna grupa najwyżej opodatkowanych z handlu i przemysłu. Starosta Noel jest bardzo odważny, gdy ją pominął, a choć to Galicya, to jednak działał zbyt ryzykownie.

— Panie starosto — odzywa się Głupocki — właśnie mi Noel tem zaimponował, że potrafił łamać przeszkody; dostał order....

— Tak... tak — przerywa Babracz — żyjemy w kraju, gdzie cnotę nagradzają, żyjemy przecie w Galicyi. Dano sobie radę w Łańcuckiem z notaryuszem Nowińskim, który patrzył ludziom uczciwym na palce, więc i my tu sobie damy radę z naszym. Żeby tylko pan starosta zechciał wziąć się dobrze do niego. Czy w Łańcucie mają już być mędrsi od nas?

— To nie — odpowiada starosta — mędrsi nie mędrsi, ale widzicie panowie, tam prezesem Rady powiatowej jest Ekselencya hrabia Roman Potocki,

zawsze „ład i porządek" a od lat dwudziestu tam systematycznie *kradli!*

To Szanowny Zarządzie Kasy, to Szanowny „Związku" nie odpowiedź na tak ciężkie zarzuty, że „była lustracya"! Tu trzeba zbić dowodami fakt za faktem! Pp. Biechoński i Ulmer podpisani na inseracie Zarządu Kasy oświadczają, że prezydyum „Związku" chętnie udzieli *ustnych* wyjaśnień przez swego delegata! Bajka Prześwietny Sądzie! Na seło ludy duryty! Jeśli tacy dygnitarze, jak pp. Biechoński i Ulmer postarali się, że p. Barbackiego wybrano przewodniczącym Zgromadzenia „Związku" jeśli przeciw temu wyborowi ci Władcy „Związku", nie zaprotestowali, to oczywiście delegat ich może tylko po to na Walne Zgromadzenie członków Kasy zaliczkowej przyjechać, aby tu odegrać rolę obrońcy „niewinnie" przez Dra Flisa „oczernionych." Czy może przyjedzie aby ich oskarżać? Czy zażąda, aby ci panowie fakt za faktem odparli?... Nie!.. ten pan delegat sam będzie udzielał „*ustnych wyjaśnień*" na zarzuty przez Dra Flisa podniesione w „liście otwartym" przeciw zarządowi Kasy. Kto mu dał mandat do obrony?.. I do czegóż ta komedya? Na „farbowanych lisach" ludzie nawet w Nowym Sączu się poznali!

Ale milczą!... Milczy także i Sąd.

Czas już przemówić, więc mówić będziemy! Może i Walne Zgromadzenie się odezwie, a także i Sąd przemówi.

KORESPONDENCYE.

Rzeszów.

W czasach, kiedy straszna drożyzna gnębi tysiące rodzin najbiedniejszych, obowiązani są opiekunowie miast czyli pp. radni pomyśleć nad tem, ażeby w budżecie gminnym czynić o ile można jak największe oszczędności, bo inaczej powiedzieć musimy, że sami radni przez swą niedołężną gospodarkę sprowadzają na ogół coraz trudniejsze warunki do życia. W tym celu muszą zdecydować, który wydatek jest dzisiaj zbyteczny lub mniej potrzebny, aby odnośną kwotę skreślić w budżecie i przez to przyprowadzać powoli budżet do równowagi finansowej.

Pamiętamy bardzo dobrze tę chwilę, kiedy to w r. 1904. prof. Babiński zwrócił uwagę Rady na tę smutną okoliczność, że wydatki na płace urzędników wzrosły w ostatnich czasach niepomiernie. Ustanowiono nowe posady koncepisty, 2go lekarza i zastępcy weterynarza, którzy wszyscy trzej mało mają do roboty, ale za to pobierają przeszło 7000 kor. rocznie. Ponadto w ciągu ostatnich 6ciu lat podniesiono trzy razy płacę burmistrza z 3000 na 6000 koron.

Co do płacy burmistrza zauważył prof. Babiński, że nie stoi ona w stosunku do jego czynności, trudno bowiem uwierzyć, aby nie zajmowały drugie tyle czasu ile zajmowały przed kilku laty. Burmistrz dr. Jabłoński nie tylko jest burmistrzem, ale jest posłem do Sejmu, prymaryuszem szpitala, lekarzem więziennym, dyrektorem Kasy oszczędności, ponadto wykonuje obszerną praktykę lekarską w mieście. Gdyby więc nawet chciał, nie mógłby poświęcić więcej czasu sprawom miejskim, którym oddaje się tylko dorywczo, a co mu zajmuje zbyt mało czasu. Mowca oświadcza, że płaca 6.000 K. dla burmistrza m. Rzeszowa jest stanowczo za wysoką, zważywszy, że w służbie rządowej mało który nawet wyższy urzędnik dosługuje się 6 000 kor. a przyznać trzeba, że praca tutejszego burmistrza nie może iść w porównanie z pracą takiego urzędnika, który cały

namiestnikiem jest jego brat stryjeczny Jędrzej Potocki, więc w Łańcucie uchodzi wszystko....

— Pewnie, pewnie — przyznaje Babracz — tam „uczciwym ludziom" jak np Wolski, Cetnarski, Holub żyć dają spokojnie, popierają ich, pomagają..

— Szkoda — śmieje się starosta napełniając kieliszki i zwracając się do Głupockiego — że pan prezes nie jest tą Ekscelencyą Romanem i nie ma krewnego Ekselencyę Andrzeja. Byłoby lepiej. Wypijmy zatem panowie — obydwóch Ekselencyi zdrowie:

Jeden Romek, drugi Jędrek,
Ale żaden nie jest mędrek.
Jeden, drugi Ekselencyą,
Więc ja dla nich z rewerencyą...

— A oczywiście - przerywa Głupocki — z rewerencyą, bo jakżeżby? Synowie sławnego rodu, który... który... wsławił się... wsławił...

— Szczęsnym i Targowicą -- uzupełnia „Loluś"

— Panie sekretarzu — ostrzega starosta — i ściany mają uszy. Wprawdzie między przyjaciółmi..

— Ależ — woła Loluś — to przecież fakt historyczny, że był Szczęsny i była Targawica...

— I Gertruda Komorowska — dodaje Głupocki. — Choć ja tam prawdę powiedziawszy szkołami i książkami bardzo się nie męczyłem, toć czytałem przecie Maryę Malczewskiego napisaną przez Mickiewicza czy Słowackiego. Zwrócono mi na to uwagę że Wacław to Szczęsny a Marya to Gertruda. W Przeworsku proboszczem i kanonikiem jest ksiądz Stefan hrabia Komorowski. Zrobił go posłem do Rady państwa Roman Potocki. Wielkie szanse wejścia do Rady państwa miał tak lubiany i poważany powszechnie notaryusz Nowiński, ale pojmujecie panowie „Potocki i Komorowski?" Krewni przecie przez Gertrudę.

— Pojmujemy, pojmujemy — odzywa się Loluś. — Czy znacie panowie ruską pieśń: „Oj pane Potocki wojewodzki synu", która się kończy słowami: „pryjde taj pryjde i tota hodyna, że zahynesz..

— Panie Karolu! — przerywa oglądając się na wszystkie strony starosta — tak nie można! Ktoś przypadkowo usłyszy!... Możesz przez to z Rady powiatowej wyjechać, a jak wyjedziesz i...

— „I na ogromnym smoku jeździć będziesz" — dodaje Babracz, który zajęty przyrządzaniem dla siebie kawioru usłyszał tylko ostatnie słowo, — na smoku, tak mówi święty psalmista Dawid. A że mój zacny kolega, dyrektor Kasy zaliczkowej pan Karol, tak jak i ja, zawsze tylko z Bogiem, więc bez szwanku pojedzie na smoku.. My w Kasie zaliczkowej jeździmy przecie razem...

— No.. — śmieje się starosta — wiem, że panowie w Kasie zaliczkowej, jeśli nie na smoku, to jeździcie razem szczęśliwie na złotym cielcu. Doktor Stanisław Plis, tak jak Dawid o tem szeroko pisał; ale co tam! Mówię panom, niech tacy Prawdziccy, tacy Plisie ujadają jak chcą, żebyśmy tylko zdrowi byli, przytem także i nasze Ekscelencye, a będzie dobrze.

— Tak, oczywiście — potwierdza Loluś — damy sobie radę. Mamy Bogu dzięki taką administracyę w kraju, jakiej nam potrzeba. I Wydział krajowy nasz i Namiestnictwo nasze. Zacny mój przyjaciel marszałek Władzio, dowie się naprzykład od starego Borka, jak to przy szkontrze dnia 14. maja 1900 komisarz Wydziału krajowego p. Majewski nie odnalazł w Łańcucie w kasie Wydziału powiatowego „funduszu dróg krajowych" i jak sporządził akt szkontra; dowie się bardzo wiele szczegółów o inżynierze krajowym Kurniewiczu, konduktorze dróg krajowych Malinowskim, o budowie dróg, o burmistrzu Cetnarskim i t. d. U nas władze administracyjne, gdy po-

swój czas i wszystkie siły poświęcić jej musi. — Wobec tego, że minimum płacy burmistrza ustanowionej *dla 30 miast galicyjskich* przez Wydział krajowy, wynosi tylko 3.000 koron — za którą to płacę rzecz naturalna *obowiązany jest* każdy burmistrz pracować nie tylko w kancelaryi gminnej ale i po za nią *przez ośm godzin dziennie*, jak się to praktyje w miastach, gdzie Rada miejska nie uważa posady burmistrza za synekurę, ale za pełne odpowiedzialności wymagające rzetelnego poświęcenia stanowisko — domagał się wzmiankowany radny obniżenia płacy burmistrza; czego jednak większość Rady nie uwzględniła.

Przy tej sposobności warto zastanowić się także nad zbyt wielką liczbą różnych dyetaryuszy w naszym magistracie. Doprawdy śmiać się trzeba, patrząc na wzmagający się biurokratyzm w urzędzie autonomicznym, gdzie wszystkie sprawy — jak to mówią — *od ręki powinny być załatwione.* Winien temu w pierwszym rzędzie kochany Wydział krajowy, który od dawna powinien wydać regulamin pracy dla burmistrza, wiceburmistrza i płatnego asesora. Bo gdyby ci trzej płatni panowie pracowali jak żądać należy za sutą płacę, to odpadnie potrzeba powiększenia personalu urzędniczego. Pisanina nie powiem na metry, ale na kilometry wkradła się również do biura policyi co powoduje, że inspektor policyi zamiast, aby kontrolować czynności policyantów i doglądnąć niejednej sprawy osobiście, przesiaduje po całych dniach przy stoliku i bawi się w małego ministra! I dla tej ważnej gałęzi urzędu miejskiego powinien być wydany ściśle określony regulamin służbowy, bo inaczej nie wyjedziemy nigdy z dotychczasowego koła błędnego. *C.*

Tarnobrzeg.

Do czego doprowadzić może „urzędowanie" galicyjskiego starosty — mamy dowód w Tarnobrzegu, gdzie rządzi bezkarnie starosta hr. Lasocki. Pan ten nie waha się przy pomocy całej gromady szpiegów wkraczać we wszystkie sfery życia tutejszej inteligencyi i robić użytek urzędowy z nic nieznaczących a przekręconych faktów życia prywatnego, dopuszczać się co chwilę wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu czci, a to wszystko pod płaszczykiem pełnienia obywatelskiej służby.

Przed kilkunastu dniami zausznik i prawa ręka starosty Lasockiego, rewizor policyi gminnej *Maślak*, ufny w zapewnioną mu przez starostę bezkarność — na polecenie doprowadzenia go przed sędziego karnego jako obwinionego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej — wpadł do sali sądowej, gdzie tenże sędzia urzęduje, z uzbrojonymi policyantami i nie wahał się wygrażać sędziemu, iż jeśli go przyaresztuje, to będzie tego żałował i t. d. Gdy sędzia wobec takiego brutalnego zachowania się zarządził przyaresztowanie zuchwalca, tenże pod presyą starosty o godzinie 10 w nocy przez sekretarza tutejszego sądu, jedynego z pośród sędziów adherenta starosty, bez porozumienia się z prowadzącym śledztwo sędzią i bez przeglądnięcia nawet dotyczących aktów — *na wolność wypuszczony został.*

Dość powiedzieć, że starosta Lasocki przed kilku tygodniami jeszcze zaskarżony został przez jednego z tutejszych sędziów karnych telegraficznie o zbrodnię gwałtu publicznego przez *niebezpieczne pogróżki i zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.* Chociaż oskarżenie to bezzwłocznie uzasadnione zostało zeznaniem skarżącego w protokóle spisanym i przed sędzią śledczym — to jednak dotąd jakoś cicho — nie przesłuchano

trzeba, patrzą na wszystko przez palce. Jeśli kogo kochają, wszystko tam uchodzi. Będziesz także Władziu wiedział za co burmistrz Cetnarski dostał złoty krzyż zasługi z koroną.

— Jednak — odzywa się Głupocki — Wydział krajowy i Namiestnictwo i w sprawie propinacyi i w sprawie suspendowania Klińskiego i w innych sprawach, które może później omówimy, pokrzyżowało nasze plany.

Wyraz głębokiego zdziwienia i politowania odmalował się na twarzy starosty.

— Panie Prezesie — odzywa się po chwili, uśmiechając się szyderczo — żal mi bardzo, że pan jeszcze nie wie, że wszelkie u nas dochodzenia władz administracyjnych są tylko czczą formą, a rekursy i rozstrzygnięcia władz wyższych czystą komedyą. Ale, jest przecie jedna rzecz, która nam bruździ i przeszkadza, skutkiem czego nie możemy tak jakbyśmy chcieli wszystko zrobić. Tą przeszkodą jest Trybunał administracyjny! Gdyby nie ten Trybunał, to można być pewnym, że każde zarządzenie starosty byłoby we Lwowie zatwierdzonem. Ze względu jednak na ten nieszczęśliwy Trybunał, to jest gdy widzą, że sprawa pójdzie do Trybunału, są w „górze" nieco ostrożni. Tak było i z propinacyą i z Klińskim i z innymi sprawami, o których w każdym razie jeszcze pomówimy. Rachują się z Trybunałem. Gdyby nie ten notaryusz Prawdzicki! Na nieszczęście ten człowiek nam bruździ i w każdą sprawę nos wsadzi. Ja przecie wasz....

— Tak jest — potwierdza Loluś — pan Starosta nasz, a my pana starosty. Władze administracyjne, dzięki panu staroście, patrzą na wszystko co się dzieje w Kapcanowie przez szpary. Co nam zrobił taki notaryusz albo dr. Plis swoim listem otwartym?

— Już to pan starosta — odzywa się Głupocki — jeśli coś komu zarzuca, to li tylko z dobrego serca, a ludzie zaraz krzyczą: „gwałtu!" Tak było z burmistrzem ze Starego Kapcanowa, tak było i z burmistrzem Łucyanem Klipińskim, poprzednikiem naszego zacnego pana Babracza. Ten Klipiński nie potrafił nigdy panu staroście w ten sposób jak pan Babracz dogodzić, i ośmielił się mieć zawsze jakąś swoją wolę. Nie działał nigdy po myśli p. starosty. Jakkolwiek przyznać trzeba, że Klipiński po strasznym pożarze miasta wiele zrobił, miasto uregulował i podniósł, to nie szedł jednak panu staroście gdy potrzeba było, na rękę. Byłby z nim pan starosta to samo zrobił co z przemądrym Klińskim, gdyby nie to, że ów przebiegły p. Klipiński zwąchał pismo nosem i sam z burmistrzostwa zrezygnował. Co do naszego czcigodnego burmistrza Babracza, to idzie w każdej sprawie za panem starostą, znacie się jak „łyse konie", a „kruk krukowi"....

— E, — przerywa z kwaśnym uśmiechem nie bardzo kontent z porównania starosta — pan Marszałek zaczyna być dowcipnym. Ja tylko ze względu na dobro publiczne i dobro nasze oraz ze względu na propinacyę starałem się kark skręcić Klińskiemu, a ze względów politycznej natury Klipińskiemu. Wracam jednak do tego rejenta Prawdzickiego, co on narobił mi za przykrości? Dajmy na to z tem np. seminaryum nauczycielskiem w Starym Kapcanowie? Rejent utrzymuje, że ja chciałem skrzywdzić miasto? Cóżby wielkiego było, gdyby miasto poniosło większe ofiary?... Będąc biedniejsze rachowałoby się z nami, nie stawałoby okoniem przeciw nam, przeciw władzy. Ja działałem przecie z tego względu dla dobra miasta.

— Czy ludzie się na tem poznają? gdzietam! Albo np. szkoła przy klasztorze św. Kingi? — odzywa się Babracz — Ministerstwo wyznań i oświaty wyasygnowało na budowę tej szkoły reskryptem do L.

nawet oskarżonego i sprawa ugrzęzła w prezydyach. Przed kilku dniami ten sam starosta hr. Lasocki oskarżony został o obrazę czci przez jednego z urzędników autonomicznych i rozprawę miejscowy sąd rozpisał na 5 listopada b. r., ale tymczasem rozprawę tę telegraficznie *odwołano* ze strony prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie. W ostatnich dniach odważył się ten pan rozesłać po powiecie drukowany okólnik, motywujący rzekomo konieczność delegacyi innego sądu w jego osobistej, jako oskarżonego sprawie karnej. W gruncie rzeczy okólnik ten był paszkwilem na tutejszych sędziów. Okólnik ten wprawdzie jest już w rękach Proknratoryi państwa. Ciekawe tylko, czy i tym razem sprawa ta ma ugrzęznąć w prezydyach sądu i namiestnictwie. Coś tak samo jak w raju sądeckim!

Serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“ zasyłamy naszym Przyjaciołom i Czytelnikom.

Redakcya „Mieszczanina“

KRONIKA

Olbrzymi wiec drożyźniany, urządzony staraniem Towarzystwa demokratycznego, odbył się z. m. w Tarnowie. Szereg wniosków zdążających do usunięcia drożyzny we wszystkich kierunkach, świadczy iż bieda pcha się do nas drzwiami i oknami, i że sprawcami tej biedy są właściciele wielkich posiadłości, Ponadto wiec wezwał Radę miejską w Tarnowie aby w porozumieniu z reprezentancyą 30 miast Galicyi wybrała wspólną delegacyę, któraby imieniem wszystkich miast większych i mniejszych domagała się u ministra spraw wewnętrznych otwarcia granic dla dowozu bydła z Rosyi, Rumunii, Bułgaryi i Serbii. Podobne stanowisko wobec drożyzny zajęła Rada miasta Stanisławowa, która na posiedzeniu 20 z. m. uchwaliła wezwać Koło polskie do energicznego wystąpienia w tej ważnej sprawie. Nadto postanowiła Rada miasta wnieść zażalenie do ministerstwa rolnictwa przeciw postępowaniu krajowej Dyrekcyi domen i lasów, która podwyższa dowolnie cenę drzewa oraz sprzedaje drzewo tylko handlarzom, a ci w lichwiarski sposób wyzyskują ludność Tak wystąpić powinni wszyscy burmistrzowie, a wtedy byłoby inaczej w naszym kraju.

Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszcza A. Mickiewicza urządzili kandydaci seminaryum nauczycielskiego w Starym Sączu dnia 2 b. m. w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór. Program złożony z 12. numerów, obejmował śpiew chóralny, orkiestrę, deklamacyę solową, a na zakończenie deklamacyę zbiorową z III. Części *„Dziadów“*. Podobny wieczór urządzili kandydaci semin. naucz. w Tarnowie na dochód Pomocy koleż.

Dyrektor bez serca i litości. Gimnazyum w Brzeżanach posiada niezwykły okaz dyrektora, w osobie p. Alexandra Frączkiewicza, który w barbarzyński sposób masakruje uczniów przy klasyfikacyi i wypędza ich dziesiątkami z gimnazyum. Najlepszą ilustracyą jego szkodliwej działalności są daty statystyczne, mianowicie, że rodzice w ostatnich dwóch latach tj. 1905 i 1906 zapłacili *przeszło* **27 tysięcy** koron za dydaktrum. Jaką zaś sympatyą młodzieży cieszy się p. Frączkiewicz wystarczy wspomnieć, że dosyć często widzieć można na ulicach plakaty tej osnowy: Na hak z katem studentów Frączkiewiczem! Wściekły pies Frączkiewicz pojawił się w mieście! Gdzie oprawca? Dziwna rzecz, że Rada Szk. krajowa toleruje dalej wstrętną robotę zaślepionego karyerowicza.

24616/99 kwotę 30.800 koron. A że pan starosta rozporządzeniem do L. 38 340/904 kazał ksieni z funduszów klasztornych dopłacić 3.735 koron 80 hal., to chociaż klasztor nie był do wydatku takiego obowiązany, to już zaraz z tego robić brzydką historyę i awantury?... Och, ten notaryusz!... Że też Przeczysta Dziewica, „Orędowniczka różańca świętego“, „Wieża z kości słoniowej“....

— No.. no... daj pan już raz spokój tej wieży z kości słoniowej — przerywa Smieciński. Bądź co bądź, pominąć nie mogę, że za moje dobre serce, zawsze mi się ludzie źle odwdzięczają.

— Tak jest panie starosto, tak to zawsze bywa — potwierdza Babracz. Mam najlepszy przykład po sobie. Dajmy na to ten Dr. Plis. Był rok przeszło jako dependent zatrudniony w mojej kancelaryi adwokackiej, widział nie jedno i trąbi zaraz o mnie po całym świecie, ba, a nawet drukuje otwarte listy, gdzie bez pardonu, wyjawia wszystko? To wdzięczność! Albo np. dajmy na to, co do pana starosty? Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa gmina wyznaniowa izraelicka zamiast uznania, gdy pan starosta ich protest odrzucił, wniosła rekurs. Wprawdzie pan starosta, ze względu na dobro publiczne, nie chciał by ten rekurs oglądał światło dzienne i trzymał go u siebie, cóż kiedy po pół roku Namiestnictwo reskryptem z dnia 14. maja 1900. l. 43555 przedłożenia tego rekursu żądało.

— Była to już musztarda po obiedzie — śmieje się Loluś. — Tak się urzęduje! Trzeba lekcye brać u p. starosty, albo u Jaguszewskiego lub Noela!

— Albo ta afera z p. Marcinem Twardowskim — mówi Głupocki. Wysłali malkontenci telegram do Namiestnictwa, że pan starosta wywiera presyę na wyborców.

— Pan starosta — podnosi Babracz — domagał się w Namiestnictwie, by autorów tego obrzydliwego telegramu pociągnięto w drodze karnej, za przekroczenie §. 308. ustawy karnej, do odpowiedzialności. Twardowski wziął za treść telegramu całą winę na siebie, a Sąd po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Twardowskiego i od winy i od kary. Och! „Przeczysta dziewico!“ „Zwierciadło sprawiedliwości“ to wola o pomstę do nieba!.. taki Sąd.. o Boże!-

— Otóż to! Sądy nasze — użala się Smieciński — nie rachują się z powagą starosty, nie zważają co on czyni dla dobra powiatu i kraju, co czyni dla ludzkości i jak mu się warcholi odwdzięczają. I ma być dobrze na świecie, gdy takie rzeczy jak np. z Twardowskim dzieją się w naszych Sądach?.... Skandal i wstyd!.. Nie ma to jak władze administracyjne!

— Oczywiście, oczywiście, — potwierdza Loluś — wiem to po Wydziale krajowym. Lustrator Wydziału krajowego jeden, drugi i trzeci nie przyszedł na to, że np. w księgach kasowych Wydziału powiatowego w Łańcucie, ze względu na dobro publiczne i wybory, utopiono samowolnie przesło dziesięć tysięcy... i od interesowanych nie ściągano jak świadczą np. akty do l. 4790/89, 2592/900i 1873/901 i t. d. albo konduktora Malinowskiego, hrabiego Scipiona, Zdzisława Wolskiego, burmistrza Cetnarskiego, a Hołub... Hołub...

— Dajno spokój Loluś — przerywa Głupocki ja już o tem wszystkiem poinformuję się u Borka, aby u nas tak zaprowadzić i tak urzędować. Obecnie chodzi jednak o to, by pomówić w sekrecie, jakie nasz zacny starosta ma nieprzyjemności dzięki Sądom i ludziom, nie mającym dobra kraju, ale tylko swoje interesy na celu.... (C. d. nast.)

Przykład godny naśladowania. Gmina miasta Bochni buduje wodociągi, przy których roboty wstępne nie tylko postępują szybko ale co najważniejszem, wydatki są bardzo małe. Fachowy znawca wodociągów prof. szkoły realnej w Tarnowie p. C. podaje miasto Bochnię za przykład innym, w jaki sposób wodociągi budować trzeba.

Jaskinię szulerów odkryto w Gorlicach przypadkowym sposobem, kiedy w restauracyi Kurdzielowej zmarł na paraliż serca znany emeryt. naczelnik stacyi z Zagórzan a potem dyrektor w Tow. karpackiem Roman Szydłowski. W Gorlicach jest grupa ludzi, którzy rabunkową szulerkę uprawiają bezkarnie częścią w kasynie urzędniczem, częścią w różnych norach szynkarskich. Wieczór dnia 22 z. m. zasiedli u Kurdzielowej do gry w karty szampion karciany Tytus Reszetyłowicz sekretarz powiatowy przy starostwie, St. Mrazek, kier. kopalni, Al. Völker buchalter i Rom. Szydłowski i grali do rana. Szydłowski przegrał 1.400 koron, Mrazek 600 kor. Owe pieniądze wygrał jak zwykle Reszotyłowicz, zaś ofiarą padł Szydłowski, będąc podniecony niepowodzeniem. Taki rozbój uprawiany jest od długiego czasu pod okiem ludzi, którzy ze stanowiska swego urzędu powinni szulerów zamknąć do kryminału. I mówcież tu o moralnej wartości przełożonych, kiedy właśnie oni są ogrodnikami wszelkiego rodzaju chwastów na niwie społecznej.

Trudne do uwierzenia — a jednak musi być prawdziwe. „*Monitor*" ogłasza światu niezwykłą wiadomość mianowicie, że J. E. prezydent sądu krajowego, członek Izby panów, Prezydent lwowskiej apelacyi, kawaler licznych orderów, właściciel dóbr i kamienicy we Lwowie p. dr. Tchórznicki, umieścił swoją żonę chorą na padaczkę.... w Zakładzie dla nieuleczalnych, im. Bilińskich we Lwowie — w zakładzie przeznaczonym *wyłącznie dla ubogich*!! Fakt powyższy mówi tak wiele, że wszelkie komentarze są zbyteczne.

Komu teraz wierzyć? Wszystkie miasta w Austryi demonstracyjnie domagają się od rządu otwarcia granicy rosyjskiej, serbskiej i rumuńskiej powiadając, że zamknięcie granic przyczynia się do drożyzny mięsa. Rząd zaś przez usta swego ministra powiada całkiem co innego, mianowicie, że drożyznę bydła na rzeź i nierogacizny powodują pośrednicy handlarze i rzeźnicy. Komu teraz wierzyć?...

Szlachetna robota naszej inteligencyi Ze Zbaraża piszą nam: „Byłoby tutaj bardzo dobrze, gdyby nasza inteligencya chciała bodaj trochę zająć się pracą a nie czem innem. Narzekan nad upadkiem mieszczan i chłopów aż nadto — ale kto nad nimi chce pracować szczerze, to waryat. Żyje ta c. k. inteligencya jak ślimak, który nigdy nie wyłazi ze swojej skorupy. Dla tych „panów" wystarczy uzyskać posadę w urzędzie, należeć do kasyna, krytykować wszystkich i wszystko, albo śmiać się, opowiadać wstrętne dykteryjki, grać w karty i popijać. Inaczej jest za granicą biednej Galicyi; tam każdy inteligent musi poświęcić się pracy dla dobra ogółu na jakiemkolwiek polu, bo inaczej wytykanoby go palcem na ulicy jako niedołęgę lub próżniaka. U nas przeciwnie — panowie inteligencya nie dosyć, że sama nic nie robi, jeszcze innych zniechęca do pracy. Źle się dzieje na każdym kroku, ponieważ ci co nam przodować winni — cały zapas swoich sił poświęcają pijaństwu lub innym wstrętnym rozrywkom.

Kto jest sprawcą drożyzny książek szkolnych? Przy austr. ministerstwie oświaty istnieje *c. k. Wydawnictwo książek szkolnych*, którego fundusz rezerwowy z końcem roku 1905 wynosił **2 miliony 432 tysiące koron**. Wpływy tego wydawnictwa ze składów w Wiedniu, Pradze i Lwowie są przerażająco olbrzymie, albowiem tylko w jednym roku 1905 za wydanie 61 nowych książek wynosiły 1.161.081 koron. W jakim celu potrzebny jest c. k. Wydawnictwu książek tak olbrzymi fundusz rezerwowy? Ono przecież nie prowadzi interesów giełdowych? Cała prasa pedagogiczna w Austryi, z wyjątkiem Galicyi, potępia szkodliwą działalność c. k. Wydawnictwa książek szkolnych, które jakby rozmyślnie wyrzuca dobre książki, forytując najmizerniejszych autorów. którzy zamiast rozwijać zabijają umysł młodzieży szkolnej. Założyciele tej instytucyi mieli zupełnie inny cel na oku, oni chcieli mieć *najlepszych autorów i najtańsze książki*, ażeby podnieść oświatę i wykształcenie. Przypominamy tę bardzo ważną sprawę naszej prasie krajowej i naszym posłom.

Chcącemu — nic nie trudno! Z Bochni donoszą nam: Istniejące tu jatki miejskie rozwijają się pomyślnie bez szkody dla gminy, a co najważniejsza, że powstrzymały nieuczciwych rzeźników od dalszego podwyższania cen mięsa. Obecnie dzielny magistrat zagroził grzywną tut. piekarzom, przekonawszy się, że cena pieczywa wobec taniości mąki obliczoną jest na brudny wyzysk. Radni domagają się, aby magistrat założył skład węgli miejskich, przez co także przyjdzie z wielką pomocą dla biednych. Okazuje się z tego, że wszystko zrobić można — tylko trzeba chcieć *i uczciwie wziąć się do roboty*.

Nowy burmistrz miasta Żywca. Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 30 listopada wybrany został burmistrzem adwokat dr. Michał Kornicki. Kontrkandydat dr. Udziela, który jest prezesem Rady powiatowej upadł całkiem słusznie, choćby dlatego, że burmistrz i prezes Rady powiatowej w jednej osobie reprezentowanym być nie powinien, bo wystarczy, gdy poświęci rzetelnie swoje siły jednemu urzędowaniu, które ma bardzo szeroki zakres działania. Dwie sroki trzymać za ogon — to za wiele dobrego!

Błazeństwa „Związku Chłopskiego" czyli oświecanie chłopów za pieniądze z funduszów powiatowych. W numerze 25 z dnia 1. z. m. „Związku Chopskiego" we wstępnym artykule „*Uważajcie chłopy*" pisze jakiś zwaryowany współredaktor „że teraz socyaliści postawili wniosek w Radzie państwa *za zniesieniem ślubów małżeńskich* a obecne małżeństwa aby się mogły rozwodzić, jak się któremu z małżeństwa spodoba (!) inna dziewka a kobiecie inny parobek tak, jak np. kogutowi inna kura albo kurze inny kogut. A więc uważajcie chłopy, bo tacy ludzie najbardziej będą się ubiegali o mandaty poselskie do Rady państwa przy następnych wyborach w roku 1907, aby mogli zaprowadzić takie wolne ustawy, jak mają kogut i kury." W taki to sposób szerzy poseł Potoczek prawdę pośród ludem wiejskim, strasząc nieświadomych zniesieniem ślubów, aby on tylko tj. Potoczek, jako obrońca moralności, mógł nadal zostać posłem do Rady państwa.

Przypomnienie na czasie. Zwracamy uwagę naszych pp. Radnych we wszystkich miastach, aby zawczasu postarali się o ułatwienie jak najrozleglejszej konkurencyi w sprzedaży ryb na święta Bożego Narodzenia — i ustanowienie maksymalne cen na ryby — ażeby Publiczność przez skartelowanych handlarzy rybami nie była wyzyskiwaną. W roku bieżącym ryby winne być tanie, gdyż jest ich wszędzie wielka obfitość. W każdym razie zapobiedz należy, ażeby „świąteczni" handlarze ryb, nie dyktowali cen wedle swego upodobania, a wtedy zaoszczędzi się na biedakach przynajmniej *ćwierć miliona* koron w całym kraju.

BROWAR Fr. PASCHKA
w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

odznaczony ZŁOTYM MEDALEM na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia **Browar w Grybowie** a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mającycn smak karmelu.

Piwo grybowskie

zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,

to ostatnie nowa specyalność naszego przemysłu

Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo $^3/_4$ litrowych.

SKŁAD
fortepianów i pianin

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i wiedeńskich poleca

Henryk Desberger

w NOWYM SĄCZU, ul. Jagiellońska, *naprzeciw gmachu Dyrekcyi skarbowej.*

☛ Ceny bardzo przystępne i ułatwienia w spłacie. - - - - - - - - - - -

Stare fortepiany biorę w zamian.

„Spokój“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy
Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie nbiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

Stanisław Bocheński
PRACOWNIA
siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska, odznaczona **złotym medalem** na wystawie rolniczo-przem. w r. 1905 w N. Sączu wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki.

jak różnego rodzaju uprzęż na konie, aż do najwykwintniejszych, przybory podróżne itp. Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie powozowe i wszystkie skład. części do latarń

Stanisław Wójcikiewicz
krawiec
Nowy Sącz,
Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy 1, 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specyalnie lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekakach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Bogato zaopatrzony
Magazyn nowości
na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

Karol Sozański

w Nowym Sączu

przy ulicy Jagiellońskiej.

Feliks Dobrowolski
wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu, Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa

☛ **po cenach zniżonych.** ☚

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Potrzebny jest

na praktykę uczeń do Zakładu techn. dentystycznego M. Goldbergera w Nowym Sączu

---

PIEKARNIA NARODOWA

Kazim. Sekułowicza

w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego

poleca

hygieniczne i bardzo smaczne pieczywo

i tak:

6 sztuk świeżych bułek	. za	20 hal.
7 „ czerstwych „	„	20 hal.
1 litr tartej bułki za	. . .	32 hal.
1 chleb pszenny świeży za	.	36 hal.
1 „ żytny „	„ .	40 hal.

Dla Sklepów, Kołek rolniczych i restauracyi, piwiarń itd. znaczny rabat.

Dla uniknięcia wstrętnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi“ rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Zarząd propinacyi miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

☛ Ceny bardzo przystępne. ☚

Willa

po ś. p. drze Chlebowskim w Nowym Sączu przy ulicy Pijarskiej nad Dunajcem w pobliżu rynku i sądu, składająca się z 6. pokoi, kuchni, dwóch stajen, oraz z wielkiego ogrodu jest zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u właściciela A. Hebenstreita w N. Sączu ul. Długosza.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.